№ 9. WRZESIEŃ 1934. ROK IX.
Cena 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

RÓŻE ŚW. TERESY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU CZCI ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS



„Bronisławo, krzyż mój jest Twoim, ale i moja chwała Twoją będzie chwałą".

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Batorego 6 P.K.O. 405.893.

Rok IX. Kraków, wrzesień 1934. № 9

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Redakcja i Administracja: Kraków, Batorego 6.

Bł. Bronisława w chwale niebieskiej.

Już łzy otarte, jęki uciszone
Już się nie lękasz napadu Tatarów,
Twe oczy w Boski Majestat wpatrzone,
Twe uszy pełne rajskich muzyk czaru.

Z lilją białą kroczysz za Barankiem
Z nieprzeliczoną niebian strojnych rzeszą,
Skronie Twe zdobne przecudnych róż wiankiem
Usta uśmiechem przebłogim się cieszą.

Z chórami duchów niebieskich, skrzydlatych
Pieśń śpiewasz, której nikt śpiewać nie może
Prócz dziewic w klejnot czystości bogatych,
I z niemi spieszysz na pastwiska Boże.

O Bronisławo! Ty wybranko Boża!
Swym wzrokiem tkliwym spojrz na naszą ziemię,
Na Polskę wolną od Karpat do morza
I zdejm z niej złości i zepsucia brzemię!

Z gronem Rodaków, co w niebie królują
Błagajcie Pana, Władcy nad sercami,
Niech się Polacy dziećmi Boga czują
I zajaśnieją wielkiemi cnotami!

Ks. Mateusz Jeż.

„NAUCZYCIELU, CHCEMY OD CIEBIE ZNAK UJRZEĆ".

Kilka myśli o cudach św. Teresy od Dz. Jezus.

Na obszernym placu, przed bazyliką w Lourdes ciągną się długie szeregi lektyk, na których złożono chorych niemal z całego świata. Słychać szmer modlitw, westchnienia, jęki. Oczy chorych skierowane ku złocistej monstrancji, którą niesie celebrujący biskup, błogosławiając kolejno każdego chorego. Nagle krótki, gwałtowny okrzyk radości. Ktoś wstaje, rzuca kule, pada na kolana, i w gorących słowach dziękuje Bogu za ocalenie. Tłum zaczyna falować, tłoczyć się koło uzdrowionego, zewsząd słychać okrzyki „miracle, miracle! cud! cud!

A teraz inny obraz. Starą, wspaniałą katedrę neapolitańską w dniu 19 września tłum ludzki wypełnił po brzegi gęstą ciżbą. Przy ołtarzu arcybiskup odprawia uroczystą mszę świętą. Od kilku dni w Neapolu mówią i piszą głównie o tem, czy w roku obecnym powtórzy się cud, który z małemi wyjątkami od 16 wieków rok rocznie dokonuje się, gdy w czasie sumy krew świętego Januarego, umęczonego za rządów Dioklecjana, zamknięta w postaci odrobiny szarawego proszku, w krzyształowej ampułce, zaczyna burzyć się, wypełniając na chwilkę ampułkę świeżą, purpurową cieczą.

Dzienniki doniosły, że w roku obecnym cud powtórzył się w całej dokładności, o czem zawiadomiły wszystkich mieszkańców zgodnie z odwieczną tradycją, wystrzały armatnie z cytadeli i dzwony wszystkich kościołów.

Niedawno w Krakowie czytaliśmy o pielgrzymkach, jakie odbywały się na grób skromnej służącej Anieli Salawy. Palono lampki, niewidzialne ręce kładły kwiaty i zdobiły grób obrazkami.

Gdzież leży przyczyna tych dziwnych objawów entuzjazmu, co każe ludziom epoki maszyny, praw fizycznych korzyć się przed nieznaną siłą? odpowiedź tylko jedna — cud.

Cud swą niesamowitą potęgą przesłania wszystkie zdobycze i wynalazki techniczne, cud budzi powszechne zaciekawienie we wszystkich epokach, cud zaspakaja tesknotę serca ludzkie za tem co nieprzemijające, idealne, za tem co wieczne. Serce ludzkie łaknie cudu, wyobraźnia znajduje w nim wspaniały pokarm, rozum niewzruszone potwierdzenie swego metafizycznego wnioskowania.

Wiedział o tem Stwórca człowieka i Dawca Objawienia Bóg i dlatego, jak na niebie gwiazdy tak na ziemi rozsypał hojnie cuda swej potęgi, łaski i mądrości. Czytajmy święte księgi Starego Testamentu, a opowiedzą nam o chlebie spadającym z nieba, ujrzymy skały pękające, morze rozstępujące się przed podróżującym ludem, ogień, który nie pali, trąd zmywany czystą wodą rzeczną, umarłych zmartwychpowstałych! Otwórzmy Nowy Testament a znowu spotykamy się z tem samym zjawiskiem. Nieba się otwierają, cudowna gwiazda wiedzie mędrców, woda zamienia się w wino, ryby napływają w niezwykłej ilości do sieci rybaków, woda krzepnie pod nogami apostoła Piotra, chociaż powietrze jest rozżarżone gorącem pustynnem. Były usiłowania racjonalistów poprzedniego wieku, aby te wszystkie wymienione zdarzenia wytłumaczyć w sposób naturatny, albo odrzucić je jako dodatki legendarne do historycznego wątku Ewangielji, wszystkie te jednak pomysły musiano zaniechać, ponieważ cuda tak są złączone z istotnym wątkiem Ewangelji, że jak słusznie zauważył jeden pisarz katolicki, chcąc usunąć cuda z Pisma św. trzebaby wyrwać wszystkie kartki ewangelji.

Element cudowności z niemniejszą siłą występuje również w żywotach Świętych. Zbawiciel wyposażył swoich apostołów w „cuda pozad idące", cudowne charysmata towarzyszyły zstępującemu na wiernych Duchowi Świętemu i to nietylko w dzień Zielonych Świątek, Ojcowie Kościoła i święci misjonarze niejednokrotnie przerażają słuchaczy potężną mocą i cudowną wiedzą tajemnych spraw.

Cud jest zrośnięty z wiarą, jest pieczęcią nadnaturalną Bożego posłannictwa, jest wołaniem z nieba, rozweselającem serca wierzących a napełniającym trwogą tych, co w pysze swego rozumu odważyli się powtarzać śladem swych poprzedników z przed trzech tysięcy lat. „Rzekł głupi w sercu swojem, niemaż Boga"!

Jeżeli tak, to czyż będzie dziwnem dla wykształconego w rzeczach Bożych katolika, że kiedy w naszych czasach Pan Bóg chciał wynagrodzić sługę swą świętą Teresę i dać ją poznać światu dał jej moc, niezwykłą i rozsypał tak hojnie cuda swej potęgi, że podobne zdarzenia możnaby chyba znaleźć w czasach apostolskich. Każdy dzień przynosił nowe łaski, każdy numer opowiadał niezwykłe zdarzenia, prawdziwy deszcz

róż spływał na biedną ziemię. Ludzie przestali się dziwić — a może przestali dziękować Panu Bogu za otrzymane łaski — a może przestali z tych łask korzystać do tego celu, do którego Pan Bóg wszystko przeznacza: Na większą chwałę Bożą i na pożytek zbawienny dusz ludzkich.

W szeregach pobożnych czcicieli swiętej Teresy poczęto z trwogą szeptać, opowiadać sobie na ucho, że święta Teresa przestała działać cuda, wstrzymała deszcz łask zsyłanych tak szczodrze dotąd na ziemię.

Słysząc te małoduszne skargi, przypominamy sobie charakterystyczną scenę z Ewangelji, gdy Zbawiciel uczynił jeden z największych cudów, uzdrawiając nieszczęśliwego, który był równocześnie ślepy, niemy i opętany przez szatana. Faryzeuszom niedość było tego widocznego dowodu mocy Bożej, a kiedy na ich złośliwe uwagi, Pan Jezus spokojnie odpowiedział oni znowu natrętnie domagają się nowego cudu, wołając, „nauczycielu, chcemy od Ciebie znak ujrzeć"! Nic dziwnego, że łagodny zazwyczaj Zbawiciel, odpowiada im surowa: „Plemię złe znaku szuka, a znak mu nie będzie inny dany, tylko znak Jonasza proroka".

Nim zaczniemy ubolewać nad tem, że święta Teresa mniej teraz czyni cudów, zapytajmy się, czy może do nas ta dobra Święta nie kieruje tych słów Zbawicielowych, zastanówmy się nad tem, czy zmiana na lepsze, ożywienie wiary jest proporcjalne do tych łask, których dotąd za przyczyną świętej Teresy doznawaliśmy.

Przedewszystkiem zaś pamiętajmy, że cud jest czemś wyjątkowem, niezmiernie rzadkiem, gdyż inaczej nie zwracałby uwagi ludzkiej. Trafnie mówił św. Augustyn, gdy słyszał podobne narzekania od współczesnych sobie sceptyków, że większym jest cud, gdy ziarnko rzucone w rolę rozmnaża się wielokrotnie, niż cud nakarmienia pięciu tysięcy ludzi. Pierwszego zjawiska jednak nikt nie nazywa cudem, gdyż dzieje się to co roku, natomiast drugie zdarzenie stało się raz i dlatego napełnia nas zdumieniem.

Cuda dzieją się nieustannie, nietylko w znaczeniu przenośnem w rozumieniu św. Augustyna, ale także cuda w znaczeniu ściśle teologicznem. Dzieją się cuda przedewszystkiem w dziedzinie łaski Bożej, cuda nawróceń, cuda wytrwania,

cuda zwycięstwa nad pokusami. Te cuda ważniejsze od tamtych, ale mniej efektowne, dla tego o nich mniej głośno.

Święta Teresa nie przestała działać cudów, przeniosła się tylko na inny odcinek frontu na placu boju o drogie sobie Królestwo Chrystusowe.

Ks Dr. Kazimierz Prażmowski.

Ks. Władysław Kwiatkowski C. R.

Co Nam Daje Religja i Kościół?

18) **Dokończenie.**

17. CO NALEŻY CZYNIĆ?

Młodzież więc chrześcijańska korzystając z pełni odkupienia Chrystusowego, unikając starannie za łaską Bożą grzechu, a pełniąc dobre uczynki i ćwicząc się w cnotach, przystępując często a gorliwie do Sakramentów św., korzystając z modlitwy i innych łask, jakich Kościół św. udziela, może sobie w znacznej mierze zapewnić także zdrowie ciała i dobra doczesne, bo jak mówi Krasiński: „najwyższy rozum to cnota". **Nic tak nie przyczynia się do zdrowia i powodzenia doczesnego, jak cnotliwe i bogobojne życie.** Cóż bowiem pomoże młodzieży naszej, jeżeli z jednej strony ćwiczy się fizycznie i wzmacnia niby swe siły i zdrowie za pomocą gimnastyki i sportu, gdy z drugiej strony tem więcej je niszczy przez pijaństwo, obżarstwo, rozpustę i inne złe, grzeszne nałogi i zwyczaje. **Zaprawdę, że co jedną ręką buduje, to drugą niszczy, i więcej zawsze zniszczy, niż zbuduje**, bo tamto łatwiejsze, a to trudniejsze.

Słusznie zatem upomina nas wieszcz polski: **Wylać ducha na miljony, ciałom wszystkim rozdać chleba, duszom wszystkim — myśli z nieba;** — nic nie spychać nigdy w dół, lecz do coraz wyższych kół iść przez drugich podnoszenie — tak Bóg czyni we wszechświecie, — „**bo cel światów — szlachetnienie**" (Krasiński, Psalm miłości). Zadaniem więc dzisiejszej akcji społecznej, katolickiej, jest uwzględniać wszystkie potrzeby człowieka, tak materjalne, jak duchowe i moralne, czyli brać człowieka całkowicie, integralnie i stosować doń wszystkie owoce i korzyści odkupienia integralnego, całkowitego Chrystusa Pana.

Trzeba tedy pouczać społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież, aby szczerze i na pierwszem miejscu starała się o dobra wyższe, a o dobra doczesne o tyle, o ile służą jako środki do dobra wyższego. **Trzeba młodzież naszą chronić przed zepsuciem i zmaterjalizowaniem,** jakie jej grozi od obecnych prądów nowoczesnych, które nie ze wszystkiem są rozumne i zdrowe. **Obok higjeny ciała, trzeba przedewszystkiem uprawiać także i przedewszystkiem higjenę ducha. Jedyna racjonalna i trwała higjena ciała może iść w parze tylko z prawem Bożem i dobrze zrozumianą ascezą chrześcijańską.** W tem właśnie leży wyższość chrześcijańskrej, katolickiej nauki i praktyki, że trzymając się złotego środka, unika wszelkich zboczeń i ostateczności w jednym i drugim kierunku. Unika zbytniej surowości jak i rozwiązłości.

Uczeni, a zwłaszcza lekarze katoliccy mieliby wdzięczne pole **wykazać doświadczalnie jak wielki wpływ wywiera nauka, przykazania i Sakramenta Kościoła katolickiego na życie fizyczne i jego rozwój,** a socjologowie chrześcijańscy mogliby wykazać **dobroczynny wpływ życia chrześcijańskiego na dobrobyt materjalny i rozwój społeczeństwa.**

Tak więc dostatecznie wykazaliśmy, **ile dobrego dają nam religja i Kościół katolicki tak dla duszy jak i dla ciała, że uwzględniają wszystkie potrzeby człowieka nietylko duchowe i wieczne, ale i materjalne i doczesne,** o ile my chcemy rzeczywiście i staramy się korzystać z owoców i korzyści odkupienia Chrystusowego zapomocą Jego łaski, nauki, Sakramentów świętych i Boskich przykazań. Jeżeli świat dotychczas mało skorzystał z dzieła odkupienia Chrystusowego to zaiste nie wina Chrystusa Pana, ale wina naszej opieszałości, obojętności i braku szczerej współpracy z łaską Bożą i Kościołem Chrystusowym.

KONIEC.

Marja Wierciakówna.

Artur.

Do ciasnego pokoju wsączał się powoli dzień, wygarniając z kątów resztki cienia.

Mały Artur otworzył oczy i począł wodzić niemi po twarzy matki.

— Boli? synu!

Nie odpowiedział. Przymrużył powieki i otwarł je znów, dając tem samem znak, że już mu się i mówić nie chce. Łzy mu jeno wypełzały z kątów oczu na blade policzka i płynęły wolniutko, po twarzy, ku szczękom.

— Ach! — krzyknął nagle chłopak.

Łzy poczęły mu się wsączać w otwartą, wielką ranę szczęki i szczypały wnętrze wypróchniały kości.

— Nie będę już chyba żył . . . mamo!

Porwała go na ręce, chciała kołysać, ale chłopak duży był. Nogi wisiały mu bezwładnie wzdłuż matczynych bioder.

— Mamo, niech mama zostawi! ja i tak nie będę żył . . .

Okryła chłopaka wielką chustką wełnianą i poczęła leźć z nim prosto, gościńcem ku miastu.

— Zostawcie mnie mamo . . . umrę i tak.

— Widzisz synaczku; do panny Konstancji cię niosę. Nie becz! Ona jest katachetką; przygotuje cię do Komunji świętej. Nie chcesz to ?

Zmrużył powieki i zacisnął je mocno na znak, że bardzo pragnie przyjąć do siebie P. Jezusa.

— Mamo! a może P. Jezus nie będzie chciał przyjść do mnie, że mam tyle wrzodów na sobie?

Obrócił ku matce szpetną twarz. Dołem, przez usta wyłaziła mu spróchniała, pęknięta szczęka.

— A trędowatych przecie uzdrawiał! Synu!

— To może panna Konstancja mnie nie przyjmie?

Aż się zdiwiła zacna katachetka, gdy jej to powtórzył.

— Dlaczego, Arturku miałabym tobą gardzić?

Uśmiechnęła się do chłopaka i wziąwszy go od matki, posadziła przy sobie, naprzeciw słońca.

— Dziś opowiem wam, dzieci o tem, jak Judasz Iskarioha wydał Jezusa.

— Ojej!

Artur zapatrzył się w mówiącą Konstancję i zapomniał o ropiejącej szczęce, o wrzodach rozsypanych na swojej własnej twarzy - - - o tem, że mija czas . . .

A wieczorem zawsze przychodziła po niego matka i brała ciężkiego chłopaka na ręce, żeby go nieść ku przedmieściu, do domu.

Po drodze przytulała go do piersi i gładziła mu włosy:

— Zobaczysz, że będziesz zdrów! Lepiej ci? Artur!

— Nie mamo. I nawet myślę — mówił ciężko dysząc — żebyście mnie zostawili tu, albo tam, a nie nosili, bo mi . . . coraz gorzej!

Czasem, kiedy matka przewijała bandaże na twarzy dziecka, spostrzegła coraz to nowe wrzody na jego policzku, wżerające się w głąb mięśni. Czasem ropa wypełzała z kości i ciekła kątami ust.

Coraz gorzej, coraz gorzej . . .

Konstancja wytłumaczyła nawet dzieciom, że: kto wie? może Artur nie wytrzyma do dnia pierwszej Komunji św.?

Nie przerywała jednak pracy.

Codzień siadała pośród dzieci, przytulała ku sobie biednego chłopca i mówiła im o Chrystusie, o ostatniej wieczerzy, potem o zmartwychwstaniu!

I nagle dziwna, mocna myśl ogarnęła świadomość katachetki: modlić się do służebnicy Bożej, Tereni z Lisieux o uzdrowienie Artura . . . Prosić zawsze można! Prosić się powinno!

I odtąd codzień, przed nauką klękała z malcami przed obrazem świętej Karmelitanki, i razem z dziatwą prosiła o uzdrowienie małego Arturka.

Święta uśmiechała się do malców przedziwnie słodkim uśmiechem, ale zdawało się dzieciom, że nie słucha tego, co Jej mówią o umierającym chłopcu.

Aż raz . . .

Była to wigilja pierwszej Komunji świętej dzieci.

Artur nie przyszedł.

Dzieci spoglądały po sobie wylękłemi oczami; ale nie śmiały wypowiedzieć głośno swych smutnych myśli.

— Umarł ?

Zasiadły do ostatniej nauki poważnie i milczące.

I nagle otwarły się drzwi małego domku katachetki i do wnętrza pokoju wpadł zdyszany Artur z czystą, uśmiechniętą twarzyczką.

— Jezus! To Artur!

— Patrzcie na mnie! — począł krzyczeć od progu. — Proszę pani, niech pani spojrzy: nie mam wrzodów, szczękę mam zdrową. Zupełnie zdrową! Taką, jakby mnie nigdy nic nie bolało!

Dzieci otoczyły Artura, a Konstancja poczęła gładzić jego ciemne, długie włosy.

— Za przyczyną świętej Karmelitanki uzdrowił cię Jezus. Modliliśmy się codzień za ciebie dziecko.

Łzy poczęły spływać po uzdrowionej twarzy chłopaka, a w sercu zagościła wielka wdzięczność dla małej świętej, która dla niego uprosiła zdrowie i życie a ukojenie dla jego zbolałej matki. —

CO WOLIMY?

Przeżywamy dziś czasy niebywałe w historji ludzkości. Cały świat dzieli się na dwa wielkie obozy za Bogiem i przeciw Bogu, przygotując sobie albo lepsze jutro, albo niechybną zagładę.

Do obozu przeciw Bogu, pod sztandar szatana przechodzi wielu, uwiedzeni podstępem i kłamliwemi obietnicami lepszej doli na tym świecie, gdy tymczasem nie lepszą lecz straszną gotuje sobie dolę. Bo czyż może być co dobrego bez Boga lub poza Bogiem? **„Jeden jest dobry Bóg"** (św. Mat. XIX. 17.) poucza nas P. Jezus w Ewangelji, a względnie dobrymi są ci, ktorzy najbliżej stoją Boga świętością i nieskalanością własnego życia, opartego na prawie Bożem. Wszystko zaś inne, co poza Bogiem stoi, zdąża do moralnej zgnilizny i śmierci choć może tymczasowo trzyma się jeszcze na pewnym poziomie zewnętrznego dobra siłą Bożej łaski, której P. Bóg nikomu nie odmawia.

Historja minionych wieków wykazuje nam jasno, że ludzie byli zawsze gnębicielami tych, którzy byli im podporządkowani i o tyle więcej im dalej stali swem życiem od Boga, wykazuje również i to, że człowiek zwierzę, wyzuty z wszelkich praw Bożych potrafi znęcać

się okrutnie nad ludźmi-ofiarami, którzy dostali się w ręce jego. I dzisiejsza bolszewja może nam dużo o tem powiedzieć, a raczej jęki tych, którzy wyzuci z własnej posiadłości, głodem i szykanami zmuszani są do oddania i tej ostatniej pociechy w życiu: wiary w Boga, prześladowanych i mordowanych w nieludzki sposób ofiar w imię postępu 20 wieku . . .

Czyż chrystjanizm nie przyniósł nam prawdziwej wolności? Czegoż szukamy? Czy może piekła bolszewickiego jako obiecywanego raju rozkoszy, gdzie żadne prawo nie będzie nas krępować? Ale biada tym, co się do tego raju dostaną, a wydostać się z niego tak ciężko, że życiem przypłacać muszą często ten ostatni wysyłek ratunku ci, którzy pragną go opuścić jako uciekinierzy.

Trzymajmy się więc ze wszystkich sił P. Boga, wiary św. i Kościoła, który uczy nas żyć według wiary, iść do Boga z sercem i sumieniem jasnem i czystem, a przez to zapewnić sobie zbawienie duszy. Nieba nigdy nie znajdziemy na tej ziemi, ono jest tylko nagrodą w przyszłości za dobre życie nasze; jednak już tu na ziemi dusze sprawiedliwe kosztują przedsmaku nieba w stosunku swoim do Boga.

Z chwilą jak człowiek, ukarany za grzech, został wygnany z raju, pozostała nam tylko pokuta na tej ziemi to jest czyściec i dążenie do nieba przez życie święte, pracę, cierpienia, które są naszym nieodłącznym towarzyszem wygnania. Wiara św. wlewa jednak w to życie napozor ciężkie tyle pociechy i Boskiej siły, że staje się ono jako uciężar słodki a brzemię lekkie" — według słów Chrystusa Pana. Ileż słodyczy i siły czerpać możemy w Sakramentach św., zwłaszcza w częstem zbliżaniu się do Najśw. Sakramentu! Czyż nie możnaby życia takiego nazwać przedsionkiem raju, do którego wejdzie dusza w godzinę śmierci, by cieszyć się P. Bogiem już na wieki? Życie jest ciężkie ale dla tych tylko, co oddalają się od P. Boga i nie chcą żyć według świętych praw Jego. A ponieważ w naszych smutnych czasach wzrosła liczba takich wykoleńców życiowych dlatego organizują się w bezbożne kliki i jeszcze innych niebacznych pociągają za sobą, obiecując im, że w niewoli u szatana lepiej im będzie niż na służbie u Boga.

Wolnomyśliciele i wszyscy głosiciele wolności nowoczesnego pogaństwa bez Boga dążą do wolności czynienia źle, czego zakazuje prawo Boże, ale biada im gdy tę wolność osiągną, bo niebawem dosięgnie ich kara wszechmogącego Boga, któremu bluźnią, wyzywając Jego sprawiedliwość.

Szatan, uniesiony pychą, powiedział Bogu: „Nie będę służył" i „wywyższę stolicę moją i będę podobny Najwyższemu". I za to został strącony w przepaść piekielną. Nie chce służyć Bogu duch ciemności, ale drży przed nim i uznaje Go, a w pysze swej tylko do tej granicy się unosi, że chce być równy Bogu, niezależny od Niego.

Dzisiejsi bezbożnicy, sprzysiężeni z szatanem na zgubę ludzkich dusz, poszli dalej w swoim obłędzie. Oni powiedzieli sobie: „Usuniemy Boga ze świata, a na miejsce Jego postawimy nasze samolubne „ja' — Szaleńcy! oni dzięki swemu zaślepieniu idą dalej od szatana w swej pysze! widać, że nie poznali dotąd kim jest Bóg. Lecz biada im gdy poznają Go dopieru wtedy, gdy poczują na sobie karzącą prawicę Jego, która ich na wieki wtrąci w przepaści piekielne.

Gdyby te proste a jasne słowa prawdy zechcieli rozważyć wszyscy, którzy mają choc iskierkę zdrowego rozumu, pewną jest rzeczą, że nikt nie poszedłby za hasłem wolnomyślicieli i wszystkich bezbożników, bo przekonałby się, że nie są oni oswobodzicielami ludzkości ale uwodzicielami w przepaść najstraszniejszej niewoli rozpętanych namiętności i wszelkich zbrodni.

My zaś, którzy chcemy trwać wiernie przy Bogu, znosząc cierpliwie ciężar dnia i upalenia, by otrzymać w godzinę śmierci grosz wiecznej zapłaty, obierzmy sobie nie masonów i żydów pod maską wolności i postępu działających, ale naszych drogich Świętych za przewodników na drodze życia. Jako czciciele św. Teresy od Dziec. Jezus, patrzmy w jej życie i uczmy się od niej cichego męczeństwa na każdy dzień, opromienionego uśmiechem miłości ku Bogu.

Uciekajmy się też pod opiekę naszych polskich Patronów, a zwłaszcza bł. Bronisławy. Wskaźnikiem i zachętą

niech nam tu będą słowa J. Em. Kardynała Hlonda Prymasa Polski:

„Bronisława broniła ongiś polskiego ludu od morowej zarazy i chorób wszelkich. Tenże lud wymodlił u Boga to, iż Kościół błogosławioną ją ogłosił. Dziś inna zaraza zagraża naszemu ludowi, stokroć gorsza i straszliwsza, zaraza niewiary i bezbożności. Niechaj przed tą zarazem ochroni nas Bóg przez przyczynę Bronisławy już świętej!"

Święci mogą więcej uczynić niż przypuszczamy jeśli udamy się do nich z ufnością. Tylko święci w niebie i święci na ziemi zbawią ludzkość, zwracając ją ku Bogu, który jest ostatecznym kresem i szczęściem jedynem każdego stworzenia. *S. A.*

„Czuję, że moje posłannictwo się rozpocznie; posłannictwo pociągania dusz do kochania Boga tak, jak ja Go miłuję... wskazywanie mej małej drogi. Jeżeli moje pragnienia się spełnią, niebo moje spędzę na ziemi aż do końca świata; moja droga – to droga dziecięctwa duchowego, droga ufności i całkowitego zdania się na Boga".



ŚW. TERESO OD DZIEC. JEZUS
módl się za nami!

Ale najwięcej zadziwiającem jest, że zdawała się mieć świadomość posłannictwa, dla którego Bóg zesłał ją na świat. — Zasłona przyszłosci była odsłonięta przed nią i nieraz odkrywała nam jej tajemnice w przepowiedniach, z których niektóre już się ziściły. „Nigdy nic innego nie dawałam Bogu jak miłość, mawiała, a On mi odda miłość za miłość — po śmierci spuszczać będę na ziemię deszcz róż".

Dnia 30 września 1897 r., mając lat 24 oddała z głębokiej miłości swojej czystą duszę Bogu, a ostatnie jej słowa były: „O! kocham Go! Mój Boże! Kocham Cię!

Pogrzeb małego kwiatu Karmelu odbył się 4 października. Ciało pochowano na cmentarzu w Lisieux. Na krzyżu dano napis: „Chcę iść do nieba, aby czynić dobrze na ziemi".

Na 675 rocznicę odejścia z tej ziemi Bł. Bronisławy.

29 sierpnia tego roku upływa 675 lat, jak w lasach zwierzynieckich koło Krakowa, żegnała tą ziemię jedna z najlepszych córek Polski, Dziewica - Norbertanka, Bł. Bronisława.

Dziwnem zrządzeniem Bożej Opatrzności, nie umierała Ona w zaciszu klasztornem, w którem 40 lat spędziła na wiernej służbie Bogu. Napad Tatarów, którzy w krwawym pędzie przegnali przez Polskę, pozostawiając tylko zgliszcza i jęki, był bezpośrednią przyczyną tego dziwnego zjawiska, że ta święta zakonnica umierała pod gołem niebem; jednakże i ręka Opatrzności kierowała temi wypadkami. Pan Bóg bowiem przeznaczając Bł. Bronisławę na Patronkę nietylko dla ludu polskiego, ale i dla całego świata. chciał, by Ona, w ten sposób, zbliżyła się do ludzi, by Ją poznali, ukochali i otoczyli czcią nawet wtedy, gdy w pomroce wieków, będą się gubić wszelkie ślady przejścia Jej przez tę ziemię. I tak się stało rzeczywiście, bo P. Bóg osiąga zawsze to, co sobie zamierzył wszechmocą Swoją i niepojętą mądrością wiekuistego czynu.

Przypatrzmy się więc życiu Bł. Bronisławy, byśmy zrozumieli, jakich to cnót naukę i przykład, chce nam dziś dać Pan Bóg, stawiając przed oczy nasze tę świętą postać z przed 7-miu wieków.

Bł. Bronisława urodziła się w miejscowości Kamień na Śląsku Opolskim, około r. 1204. Szlachetni Jej rodzice Stanisław i Anna z domu Gryff wychowali Ją starannie, chroniąc od złego, a zaszczepiajac w Jej niewinnem serduszku miłość Boga i tego wszystkiego, co dobre i piękne prawdziwie.

Pan Bóg błogosławił widocznie tej pracy, bo już w 16-tym roku życia, tak doskonale zrozumiała Bł. Bronisława marność rzeczy ziemskich, a wielką cenę dóbr wiecznych, że postanowiła poświęcić się na służbę P. Bogu w zakonie. Wybrała w tym celu klasztor P.P. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie, który ufundował Jej pradziad Jaksa z Miechowa.

Życie swoje zakonne dzieliła między modlitwę i pracę, lecz tak często, z takiem zamiłowaniem oddawała się modlitwie, że wkrótce wielkie w niej poczyniła postępy. Z modlitwą łączyła surową pokutę i umartwienie ciała, gdyż wiedziała dobrze, jak bardzo zepsuta natura ciągnie człowieka ku ziemi, że tylko przez poważne wysiłki, możemy wznieść się na wyżyny duchownego życia.

Niebawem zaczęła Bł. Bronisława otrzymywać od P. Boga nadzwyczajne łaski na modlitwie. Widziano Ją często w zachwycie podniesioną od ziemi, jak oglądała już tu na ziemi tajemnice wieczności. — W chwili śmierci św. Jacka, swego stryjecznego brata, widziała jak Matka Najśw. prowadziła swego wiernego sługę w gronie Aniołów do nieba.

Spokojne życie w zaciszu klasztornem, zakłócił Bł. Bronisławie dwukrotny napad Tatarów i równocześnie na drogę Jej życia mnóstwo rzucił cierni. Tułając się z siostrami zakonnemi w pobliskich lasach, starała się Bł. Bronisława ulżyć niedoli współwygnańców, opiekując się zwłaszcza opuszczonemi dziećmi.

Po trudach całego dnia spieszyła na pobliską górę Sikornika, zwaną dziś „górą św. Bronisławy" i tam gorąco i długo się modliła.

Razu pewnego ukazał się Jej na tem miejscu Chrystus Pan z krzyżem, te do Niej mówiac słowa: „Bronisławo, krzyż mój jest twoim, ale też i moja chwała twoją będzie chwałą".

Niedługo potem, zakończyła Bł. Bronisława swoją ziemską pielgrzymkę 29 sierpnia 1259 r. Ciało Jej złożone tymczasowo na Sikorniku, przeniesiono po przejściu Tatarów do klasztornego kościoła i jako drogi skarb ukryto w murach świątyni. Lecz z powodu pożarów klasztoru i częstych wylewów Wisły zaginęła z czasem wiadomość o miejścu ukrycia św. szczątków Bł. Bronisławy. Dopiero po trzech wiekach z górą, 14 października 1604 r, odnaleziono je podczas odnawiania klasztornego kościoła, za ksieni Doroty Kąckiej Tajemnicę odkryły pszczółki, które usadziwszy się w tej części muru, gdzie spoczywała trumienka, broniły zawzięcie przystępu robotnikom. Wtedy P. Bóg wsławił nowemi łaskami Bł. Bronisławę a szatan podczas egzorcyzmu w kościele O.O. Franciszkanów wyznał, że „Bronisława straszna jest całemu piekłu".

Jeszcze pora drugi zaginęła wiadomość o ukryciu św. relikwij, z powodu napadu Szwedów, którzy klasztor i kościół zrabowawszy, spalili. Odnaleziono je po długich, a gorących modłach okolicznego ludu, podczas odnawiania kościoła za ksieni Magdaleny Otfinowskiej w roku 1732. Świadczy o tem starodawna pieśń: „Nowa Światłości miejsca tutejszego".

Odnalezione św. szczątki Bł. Bronisławy przełożono do nowej trumienki i złożono koło ołtarza św. Anny, znacząc miejsce odpowiednim napisem w marmurze.

Tymczasem na Sikorniku, gdzie modliła się często i zakończyła doczesne życie Bł. Bronisława, zbierali się czciciele niezapomnianej Patronki i mnożyły się łaski, za Jej wstawiennictwem otrzymywane. Podawano sobie z ust do ust, że nad ulubioną górą ukazywały się niebiańskie zjawy w rozmodlonej postawie, w świetle gorejących pochodni. Spieszono więc tam nietylko pojedynczo lecz i w procesjach gromadnie.

W roku 1702 zbudował na tem miejscu kaplicę ku czci Bł. Bronisławy proboszcz zwierzyniecki ks. Herman Suchodębski norbertanin. Oblegano ją w czasie masowej zarazy w r. 1707 i wielu cudownie zdrowie odzyskało. Przebudowała i powiększyła tę kaplicę ksieni Petronela Poniatowska w 500 letnią rocznicę zgonu Bł. Bronisławy w r 1759. W pobliżu kaplicy osiadł pierwszy pustelnik Kazimierz Milewicz, szlachcic litewski, w r. 1778, który podczas modlitwy słyszał w kaplicy melodje niebiańskie co także dwóch kapłanów zauważyło podczas odprawianych tam Mszy św.

Gdy w roku 1835 plaga cholery nawiedziła Kraków i okolice, udano się z procesją do kaplicy bł. Bronisławy na Sikorniku, gdzie po odprawieniu Najśw. Ofiary cholera ustąpiła zupełnie i nikt już na tę chorobę na Zwierzyńcu nie umarł, co potwierdzili świadkowie przysięgą.

Łaski te zadecydowały ostatecznie, że postanowiono wynieść na ołtarze, tę od kilku wieków czczoną Patronkę, a która tyle dobrodziejstw świadczyła tym, którzy się do Niej z ufnością uciekali. Ówczesna ksieni Ewa Stobiecka, podjęła energiczne starania, a ks. Pawłowski, kanonik kapituły krakowskiej, zebrawszy dowody kultu, udał się z niemi do Rzymu i uzyskał od św. Kongregacji Obrzędów dekret, potwierdzający cześć, od-

dawaną od niepamiętnych czasów Bł. Bronisławie. Ówczesny Ojciec św. Grzegorz XVI zaliczył Ją do rzędu Błogosławionych Patronów naszej Ojczyzny 23 sierpnia 1893 r. W rok potem, 1, 2, i 3 września odbyły się uroczystości na Zwierzyńcu, które corocznie się ponawiają w tych dniach czterdziestogodzinnem nabożeństwem ku czci Bł. Bronisławy.

Stanęła więc na ołtarzach naszych Bł. Bronisława; imię Jej nie zaginie już w pomroce wieków, lecz miłość i cześć, jaką winniśmy otaczać naszych Patronów nakazuje nam, byśmy przez uroczystą Jej kanonizację rozszerzyli Jej kult na cały świat, by wszystkie dzieci Kościoła korzystały z Jej orędownictwa przed Bogiem.

Klasztor P.P. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie, rozpoczął w tym celu szeroką propagandę. Tysiące druków rzucono w świat, by one głosiły chwałę naszej Patronki i budziły zaufanie. Lecz, że wielkie dzieła powstać mogą tylko wspólnym wysiłkiem. Powinniśmy wszyscy połączyć się w modlitwie, by P Bóg wsławił cudami Bł. Bronisławę i przyspieszył chwilę Jej uroczystej kanonizacji.

Jeśli dziś właśnie stawia nam P. Bóg przed oczy postać Bł. Bronisławy, to dlatego, byśmy poznali, jak wielkiej ceny przed Bogiem i przed ludźmi jest życie czyste i wiernej służbie Pańskiej oddane. 675 lat czci tej skromnej i w ukryciu celi zakonnej żyjącej zakonnicy, mówią nam, że świętość prawdziwa, przynosi człowiekowi chwałę nieśmiertelną, która już tu na ziemi zaczyna święcić triumfy. Wielką jest więc rzeczą święte i niewinne życie. Dlatego przyczyniając się do kanonizacji Bł. Bronisławy modlitwą czy ofiarą, przyczyniamy się tem samem do triumfu dobra, piękna i cnoty, budujemy mocne szańce przeciw zakusom bezbożności, oddajemy prawdziwą chwałę P. Bogu w Świętych Jego.

Bł. Bronisława przyjmując dowody naszej miłości, okaże i nam miłość Swoją. Otoczy nas płaszczem Swej opieki i do królestwa niebieskiego szczęśliwie zaprowadzi, jeśli Jej cnoty naśladować będziemy. Miłość Krzyża Chrystusowego i z tej miłości chętne znoszenie przeciwności i cierpień tego życia, to szczególny rys i sekret świętości bł. Bronisławy.

Cierpień nigdy nie brakowało na świecie od chwili, gdy pierwsi rodzice zasiali ciernie i osty, popełniając grzech pierworodny. Lecz właśnie dziś więcej niż kiedykolwiek, odczuwamy wielką ilość tych cierni, które nam ranią nieraz bardzo boleśnie. Dlatego dziś potrzebna nam jest Bł. Bronisława, by nas uczyła, jak przez te ciernie iść wielkiem i radosnem sercem ku wiecznej chwale.

Pracujmy więc dla chwały Bł. Bronisławy na ziemi, a Ona modlitwami Swemi zapewni nam szczęście doczesne i wieczne.

O KANONIZACJĘ BŁ. BRONISŁAWY. Z okazji 675-lecia Bł. Bronisławy, P.P. Norbertanki w Krakowie wszczęły starania o kanonizację Patronki polskiej. Ogłaszają zbiórkę „darów duchownych" t.j. modlitw i dobrych uczynków, by przez nią ogół społeczeństwa mógł się przyczynić do przyspieszenia kanonizacji i kultu bł. Bronisławy.

Wiadomości ze świata katolickiego.

Tegoroczny Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, XXX z rzędu będzie gościł w Buenos Aires, stolicy Argentyny. Na czele komisji stanął ks. prał Daniel Figueroa, prob. parafji św. Mikołaja. Data została ustalona na 10 — 14 października 1934 r. Wybrano ten właśnie czas, ażeby umożliwić przybycie jaknajliczniejszym szeregom wiernych. Komitet liczy też na to, że w tym czasie będzie mogła znaczna liczba Kardynałów, Arcybiskupów, Biskupów swoją obecnością uświetnić uroczystości kongresowe.

Oficjalne prace przygotowawcze toczą się już od roku. Rozpoczęto je „dniem modlitwy" 19 marca ub. r. Główne nabożeństwo odprawiono przy udziale liczby wiernych. W tym samym czasie po wszystkich kościołach i parafjach odbywały się podobne nabożeństwa celem uproszenia łask i błogosławieństwa Bożego dla prac przyszłego Kongresu. Niebywały wprost udział wiernych w modlitwach wskazuje, że ludność doskonale rozumie ważność zbliżających się dni i pragnie godnie przygotować na uroczystości, które po raz pierwszy odbywać się będą w dalekich południowych krajach Argentyny. — Z Polski wyjeżdza na Kongres delegacja z JEm. Kardynałem Prymasem Hlondem na czele.

W Gdyni odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia i położenia kamienia węgielnego pod Bazylikę morską, która stanie na Kamiennej Górze. JE. Biskup dr. St. Okoniewski, dokonał poświęcenia miejsca pod budowę Bazyliki i kamienia węgielnego, poczem Pan Prezydent Rzeczypospolitej dokonał wmurowania pierwszej cegły.

Dziękują za łaski otrzymane.

Serdecznie dziękuję Matce Najświętszej z Jasnej Góry, za wyleczenie mnie z ciężkiej choroby, trwającej od 11 stycznia do 11 marca 1934 r, Cierpiałam na ropnię po przewlekłem zapaleniu wyrostka robaczkowego, z których to dolegliwości za przyczyną Ukochanej Matuchny, wyleczyłam się bez operacji. Pozatem dziękuję z serca za szereg innych uzyskanych łask. *Wanda Jeske.*

Dziękuję św. Teresie od Dz. Jez. za otrzymaną łaskę. Of 5 zł. *H. F.*

Najświętszej Pannie Marji i świętemu Janowi Bosko składam najgorętsze podziękowanie za maturę siostrzenicy. *Eleonora Ciszek.*

Za nadzwyczajną łaskę wyproszoną przez św. Apostoła Tadeusza Judy, krewnego św. Rodziny, św. Teresę od. Dz. J. składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie. *Br. Antoni.*

Dziękuję za odebrane łaski. Ofiara dziękczynna 20 zł.
Ludwika Kozłowska.

Podziękowanie Sercu Jezusowemu, Matce Najświętszej i św. Teresie za uzdrowienie brata i szczęśliwy przebieg operacji. Proszę o modlitwę o zachowanie męża i ojca przy pracy. *Kamińska.*

Dziękuję św. Janowi Bosko za odebrane łaski i proszę o dalsze. — Ofiara na budowę kościoła 5 zł. *Irena Kurowska.*

Dziękuję św. Janowi Bosko za uzdrowienie. Ofiara 5 zł.
Józefa Goleniówna.

Dziękuję św. Janowi Bosko za uzdrowienie ojca.
Halina Bagińska.

Drukarnia „Róż św. Teresy" Kraków, Batorego 6.



Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie z przesyłką pocztową 3 zł. — Pieniądze przesłać można na konto czekowe P.K.O. Kraków № 405.893 lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.

WYDAWNICTWA „RÓŻ ŚW. TERESY"

Msza o św. Teresie wraz z Nowenną i Prośbą	30 gr.
Msza św. o św. Antonim wraz z Nowenną . . . . , .	25 gr.
Nowenna do św. Antoniego	25 gr.
Nowenna do św. Ekspedyta	25 gr.
Nowenna o beatyfikację świątobliwej Wandy Malczewskiej, oraz o łaski osobiste we wszelkich potrzebach .	10 gr.
Nowenna do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy . .	10 gr.
Nowenna do św. Teresy	10 gr.
Prośba do św. Teresy	10 gr.
Przedziwne zdarzenia w Teresie Neuman z Konnersreuth	50 gr.

Zamawiać należy pod adresem:

Kraków, Batorego 6. P. K. O. 405.893.

Dla odsprzedawców wysoki rabat.

OBRĄZKI ŚW. ANTONIEGO PADEWSKIEGO

umieszczone na drzwiach chronią dom od ognia, kradzieży, nieszczęścia. Sztuka 5 groszy. — Zamawiać można w Administracji „Róż św. Teresy" Kraków, Batorego 6. — Przy większych zamówieniach znaczny opust.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół do 8-mej rano w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII, oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której się we wszystkiem najzupełniej poddajemy. *Redakcja.*

NIHIL OBSTAT

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.

Wydawca i redaktor: Teodora Bończa - Tomaszewska.